

**J**ako OSP, która stanęła przed nowym wyzwaniem – wyznaczona w 2014 r. do realizacji zadań z zakresu ratownictwa wodnego i lodowego – musieliśmy znaleźć alternatywę. Poszukując innych rozwiązań, skierowaliśmy się w stronę Skandynawii, gdzie zimą jest naprawdę sporo śniegu i lodu, a jezior nie brakuje. Uznaliśmy, że tamtejszy sprzęt, wykorzystywany nierzadko w ekstremalnych warunkach, na pewno będzie sprawdzał się także w Polsce. I tak trafiliśmy na tratwę ratowniczą firmy Rescari. Już pobieżna analiza jej możliwości operacyjnych wzbudziła nasze ogromne zainteresowanie, postanowiliśmy więc poznać ten produkt bliżej.

### Dlaczego akurat tratwa?

Braliśmy pod uwagę, że liczy się szybkość, ale przede wszystkim dobro poszkodowanego.

Tratwa ujęła nas uniwersalnością. Potrzebowaliśmy sprzętu, który będziemy w stanie wykorzystać zarówno na lodzie, jak i na wodzie (np. latem), ale także na śniegu, kiedy będzie trzeba dotrzeć do trudno dostępnych miejsc. Co ciekawe, możemy dodatkowo posłużyć się nią jako przyczepą do transportu większej ilości sprzętu, gdyż zintegrowane dyszle umożliwiają podciepienie jej za pojazdem.

Tratwa pozwala podejmować z wody zarówno przytomnych, jak i nieprzytomnych poszkodowanych, a przecież zimą – ze względu na możliwość hipotermii – ten drugi przypadek jest wysoce prawdopodobny. Pokład tratwy przechyla się i zrównuje z taflą wody, co jest niezwykle przydatne, gdy podejrzewamy u poszkodowanego uraz kręgosłupa. Tratwa wyposażona jest także w dwa pasy mocujące, które można wykorzystać do zabezpieczenia na niej poszkodowanego i sprzętu.

Dane techniczne	
Długość	300 cm
Szerokość	102 cm
Wysokość w pozycji transportowej (ze złożonymi poręczami)	30 cm
Waga (z wiosłem)	45 kg
<b>Materiały</b>	
pontony	HDPE
pokład	sklejka wodoodporna
dyszle	stal nierdzewna A4
poręcze	aluminium
wiosło	duraluminium, pióra HDPE
liny	polipropylen
Zakres temperatury pracy	-45 do +75°C
Maksymalna prędkość ciągnięcia	10 km/h
Wszystkie materiały są odporne na oleje i wodę morską	

TOMASZ BĘBENEK

# Na cienkim lodzie

Na rynku dostępnych jest kilka systemów do ratownictwa na lodzie. To między innymi sanie lodowe, system woda – lód, minideski ratownicze i materace pneumatyczne. Analizowaliśmy je, zasięgaliśmy opinii doświadczonych strażaków – niestety, żadne ze znanych rozwiązań nie spełniało naszych oczekiwań.



foto: Marcei Kalisz, Tomasz Bęberek

Sanie lodowe są bardzo chwiejne, tratwa natomiast, dzięki konstrukcji katamaranu, nie tylko niezwykle stabilna, lecz także niezatapialna. Do wejścia z wody na tratwę ratownik może wykorzystać otwory w pokładzie oraz linki. Powrót na pokład ułatwiają również rozkładane poręcze (składane do pozycji transportowej, aby zmniejszyć miejsce zajmowane przez tratwę).

Tratwa pozwala na łatwe i szybkie przemieszczanie się. Duża powierzchnia kontaktu z podłożem zmniejsza nacisk na taflę lodu, a dzięki temu możliwe jest poruszanie się po lodzie o grubości zaledwie 10 mm.

Dzięki dwóm uchwytom do linki asekuracyjnej tratwa może zostać wyciągnięta przez ratowników znajdujących się na brzegu. To proste rozwiązanie pozwoli ratownikowi, który dotarł do poszkodowanego, skupić całą uwagę na udzieleniu mu pomocy.

Producent zadbał nawet o wielofunkcyjność wiosła. Rozwiązanie to zostało to opatentowane. Wiosło ma na piórach uchwyty dla poszkodowanego oraz metalowy hak, który można wykorzystać do przyciągnięcia przedmiotów. Zamocowane jest „na smyczy”, na wypadek, gdyby spadło z pokładu.

### Z miejsca na miejsce

Konstrukcja umożliwia łatwe przemieszczanie się w wodzie oraz w wodzie z krą. Dzięki stabilności tratwy nogi ratownika nie wystają poza pokład i podczas wiosłowania nie stawiają niepotrzebnego oporu w wodzie, pozwalając tym samym na szybsze dotarcie do poszkodowanego. Dzięki temu nawet przepłynięcie większej odległości nie jest nadmiernie męczące. Oczywiście sprzęt może zostać wyposażony w silnik, ale trzeba pamiętać, że zwiększy to jego masę. Niewielka masa oraz wielkość pozwalają na łatwy montaż na samochodzie pożarniczym – zarówno na dachu samochodu osobowego (np. SLOp), jak i nad drabiną na samochodzie gaśniczym. Dzięki ergonomicznie rozmieszczonym uchwytom tratwę mogą przenosić sami strażacy – to ważne, gdy samochodem ratowniczym nie da się dojechać bezpośrednio do miejsca wodowania.

Rozwiązanie to ma też pewien minus – cenę. Często się to zdarza w przypadku sprzętu specjalistycznego. Niewątpliwie zależy ona od jakości, więc mając na uwadze możliwości tratwy, da się uzasadnić taki wydatek. ■

Tomasz Bęberek jest członkiem OSP Wołowice